

Nie taki diabeł straszny, jak go malują

4 grudnia 2010

Bezkompromisowy felietonista z „The Times’a”. Na papierze ostry jak brzytwa. Wśród Polaków wzbudził największe kontrowersje po napisaniu artykułu „Two waves of immigration – Poles apart” opublikowanego w 2008 roku. Tylko w „Coolturze” Giles Coren ukazuje swoje prawdziwe oblicze – człowieka, który głęboko przeżył historie polskich Żydów i w którego sercu nadal pozostał wielki uraz. Oblicze pół-Polaka. W rzeczywistości Giles Coren zamiast wiecznie niezadowolonego i sarkastycznego felietonisty – sprawia wrażenie uprzejmego, ciepłego, skromnego człowieka. Prawdziwego brytyjskiego dżentelmena.

Giles Coren stoi przy Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie.

– Moja żona bardzo się martwiła, kiedy powiedziałem, że jadę na spotkanie z polską dziennikarką. Twierdzi, że narobię sobie jeszcze więcej problemów, bo za dużo gadam. I szczerze mówiąc, chyba nie przyjechałbym, gdybyś nie była kobietą – wyznaje na starcie Giles. Na przystawkę zamawia tatar, z którym dostaje kieliszek polskiej wódki, „idealnej na tak mroźną pogodę” – przyznaje.

– Spotykasz Polaków, którzy mają ci za złe, że napisałeś taki artykuł?

– Nie, nie za często. Przez ostatni rok miałem w swoim domu remont prowadzony przez polskich budowlańców. Dogadywałem się z nimi świetnie. Nie wiem, może po prostu nie czytali artykułu i nie wiedzą kim jestem. Mam też polskiego kolegę, Grega, którego znam od 2 lat, ale też nigdy o tym nie wspomniał. Oczywiście polska ambasada, politycy, dziennikarze wiedzą o tym i było o tym głośno, ale wydaje się, że jest też dużo

Polaków, którzy nie czytali artykułu albo po prostu jest to dla nich obojętne. Niedawno jednak byłem na urodzinach mojej byłej dziewczyny, z która mieszkalem 20 lat temu. Jej siostra wyszła za Polaka i mają syna o imieniu Florek. Nie widziałem go od wielu lat, a ma teraz 15. I kiedy mi go przedstawiono jego matka powiedziała: „Florek, mówiliście o Gilesie w szkole, prawda?” Florek chodzi do polskiej szkoły sobotniej. I on już wiedział kim jestem; myślę, że się trochę zawstydził. Ja też poczułem się okropnie, nie chcieliśmy o tym rozmawiać na imprezie. Tak więc nadal nie wiem, co o mnie myśli.

– Od czasu artykułu minęło ponad dwa lata. Czy żałujesz tego, co napisałeś i czy teraz napisałbyś to inaczej?

– Żałuję, że to napisałem, ponieważ napisałem na bardzo poważny temat, a normalnie tego nie robię. Sposób, w jaki to ująłem jest dla mnie dosyć charakterystyczny; ostro, przesadnie, sarkastycznie. Tak piszę moje felietony i recenzje, i ubarwiam je, aby były ciekawsze. Aczkolwiek, pisząc o historii Żydów w Polsce, powinienem napisać o tym albo z powagą, albo nie pisać o tym w ogóle. Uważam więc, że sposób, w jaki to napisałem był wielkim błędem. W czasie pisanie tego artykułu byłem też bardzo zdenerwowany, ponieważ kilka dni wcześniej byłem na pogrzebie wujka, który również uciekł z Polski.

– Czy naprawdę uważasz, że polscy imigranci powinni wyjechać z Wielkiej Brytanii?

– W artykule nie ma nic, co wskazywałoby na to, że jestem przeciwny imigracji lub przeciwny Polakom. W tym samym tygodniu w gazetach pisano o „Credit Crunch” w Wielkiej Brytanii i o tym, że wielu Polaków nie zarabia tyle ile by chciało, więc zaczęli wyjeżdżać z powrotem do Polski. Tak się zdarzyło, że wróciłem właśnie w tym dniu z pogrzebu. Nie jestem Żydem praktykującym, ale mój wujek, który zmarł, przybył tu z Polski w 1903 roku. Na pogrzebie był rabin, który opowiadał o ojcu mojego wujka, a ja zrozumiałem, że Polska

rzeczywiście nie była bezpiecznym miejscem dla Żydów w tym czasie, i dlatego tak wielu stamtąd uciekło, w tym moi przodkowie. Uciekli oczywiście ci, których było na to stać. Dla mnie nie ma w tym nic kontrowersyjnego, to każdy wie. To nie tylko specyficzne dla Polski – w artykule mówię też o Litwie, Ukrainie. Byłem po prostu zszokowany, że moi przodkowie byli zmuszeni uciec z Polski, ponieważ byli bici i mordowani. I nie mieli opcji, żeby powrócić. A ci Polacy, jak wyczytałem, wracają tylko dlatego, że brytyjska ekonomia się pogarsza.

– Napisałeś więc ten artykuł w porywie emocji i w gniewie...

– Tak, był to artykuł przepełniony złością i gniewem, zdecydowanie. Dalej jestem tym zdenerwowany! Gdyby nie polski antysemityzm, teraz byłbym w Polsce! Nie zrozum mnie źle. Cieszę się, że jestem w Londynie, ale mimo wszystko takie są fakty. Chciałbym również podkreślić, że nie był to artykuł napisany specyficznie o Holokauście. Mimo, że było to w Polsce, zbrodnia została popełniona przez Niemców, zdaję sobie z tego sprawę oczywiście i jestem pewien, że Polacy, którzy byli w to zamieszani nie mieli wyboru. Ludzie pisali do mnie ze skargami, że to Niemcy, a nie Polacy są odpowiedzialni za Holokaust – owszem, była to w większości zbrodnia Niemców.

– Głównym powodem oburzenia jest prawdopodobnie fakt, że pewna część Polaków odebrała twoje opinie, jako generalizowanie i obwinianie całego narodu, za to, co stało się dawno temu. To tak jakbyśmy my teraz pisali, że nienawidzimy Niemców...

– Nigdy nie napisałem, że nienawidzę Polaków. Napisałem tylko, że wśród tych osób, które teraz z powodu złej ekonomii wracają do domu są krewni tych, którzy kiedyś dla zabawy palili synagogi. Taka jest prawda. Wiem to na pewno, bo kiedy Pani Ambasador Barbara Tuge-Erecińska wniosła skargę do Press Complaints Commission ja musiałem szukać dowodów, żeby się obronić.

– Czy od czasu, kiedy napisałeś artykuł, przeczytałeś lub dowiedziałeś się czegoś, co zmieniło twoją opinię; napisałbyś ten artykuł inaczej?

– Tak, zdecydowanie. W pewnym sensie artykuł wydaje się... może nie rasistowski, bo Polacy to nie rasa, ale z pewnością uprzedzony. Kiedy napisałem, że Polacy mogą się stąd wynosić, nie miałem tego na myśli dosłownie. Nie jestem Anglikiem, więc nie mam prawa tak mówić; nie mam w sobie w ogóle brytyjskiej krwi. Rodzina mojego ojca to polscy Żydzi, moja mama była Słowaczką-Żydówką, więc ja jestem w 100% wschodnio-europejczykiem. Jestem z zagranicy. Czuję się Żydem, wyglądam jak Żyd, Coren do żydowskie nazwisko. Tak się zdarzyło, że moi rodzice się tu urodzili, ja poszedłem do prywatnej szkoły, więc wydaję się bardzo brytyjski, ale byłoby absurdalne z mojej strony być rasistą lub być przeciwny imigracji. Nie mam do tego prawa. Nie zgadzam się nawet z ideą istnienia obozów imigracyjnych. Nie znam dokładnych szczegółów dlaczego moi pradziadkowie przyjechali do Wielkiej Brytanii – może po to, żeby znaleźć lepszą pracę, ale nie sędzę. Nie wynika tak z historii polskich Żydów. Powinienem napisać to inaczej, bo nigdy nie chciałem, aby Polacy stąd wyjeżdżali. Odniosłem się do tego, że niektórzy Polacy przyjeżdżają tu zarobić i jak tylko Wielka Brytania ma problemy ekonomiczne, od razu stąd uciekają. Moi przodkowie nie mieli takiego wyboru. Przeżyli straszne rzeczy we wschodniej Europie i owszem, nadal mnie to denerwuje. Ale nawet przez moment nie chciałem sugerować, że jestem przeciwko temu, żeby przyjeżdżali tu polscy imigranci.

– Czy napisałbyś coś inaczej?

– Zauważyłem, że wielu Polaków zdenerwował fakt, że użyłem określenia „Polack”, to mnie naprawdę zdziwiło. Użyłem tego określenia, żeby odróżnić Polaka od Żyda. Wiem, że Polacy mieszkający w Ameryce tak właśnie o sobie mówią, „Polack”. Moim zdaniem, nie jest to obraźliwe, ale jeśli Polacy są tym urażeni, nie powinien być tego pisać, ale nie zdawałem sobie z tego sprawy. Spodziewałam się, że ten artykuł wywoła jakieś

reakcje ze strony Polaków, ale nie spodziewałem się aż takiej burzy.

– Każdy naród, każda osoba, której imię wspomina się w jednym z zdaniu ze słowem Holokaust zareagowałoby ostro...

– Oczywiście, zgadzam się, ale nadal nie rozumiem, czemu tu zaprzeczać? Niemcy przyznają się do tego, co zrobili, a Polacy nie, to mnie dziwi najbardziej. Po tym artykule napisałem kolejny, odnosząc się do tego artykułu, pisząc, że Polacy zaprzeczają swojej roli w Holokauście. I tak jak się spodziewałem, dostałem listy od Polaków, którzy... ponownie zaprzeczali jakiegokolwiek udziału Polski w Holokauście! Pani Ambasador Barbara Tuge-Erecinska napisała w odpowiedzi, że jedyne, co łączy Polskę z Holokaustem, to fakt, że odbyło się to na polskiej ziemi. A my wiemy, że to nie jest prawda. Są Polacy, którzy zabili setki Żydów gołymi rękami. Pogromy Żydów działały się w całej Europie, nie tylko w Polsce. W artykule piszę też o Litwie, Ukrainie i o dojściu do władzy rządów prawicowych, co dzieje się w Polsce, ale na jeszcze większą skalę na Litwie. Nadal panuje antysemityzm. Niemcy akceptują swoją winę, a Polacy nie. I tego nie rozumiem. Zdaję sobie sprawę z tragicznej historii Polaków. Oczywiście nie tak tragicznej jak Żydów, którym zawsze było ciężko, w każdym zakątku świata. Polska bardzo przeżyła wojnę i była największą ofiarą Niemców. Próbowali oni m.in. unicestwić całą polską arystokrację. Jeśli chodzi o Polaków, pamiętam, jak mój tato spotykając ich, zawsze podkreślał, że jego przodkowie pochodzą z Polski. Oni pytali skąd, jak ma na nazwisko – ale kiedy im odpowiedział, patrzyli na niego ze zdziwieniem, bo nie wydawał im się polski. Ty też byłaś zdziwiona, kiedy powiedziałem, że jestem na wpół-Polakiem. Uważam, że tak jest, ponieważ Polacy nie myślą o Żydach, jako o Polakach. Ale w artykule napisałem jasno, że moja rodzina pochodzi z Polski.

– Może powinienś był napisać dłuższy artykuł, opisujący historię twoich przodków, wyjaśnić swoje opinie, co pozwoliłoby niektórym lepiej ciebie zrozumieć...

– Dlaczego mam się starać im to wytłumaczyć? Nie wiem, czy niektórzy wnoszący skargę w ogóle się tym interesowali. Wyraziłem się jasno, napisałem, że moja rodzina została wygnana z Polski w 1903 roku. Uważam, że niektórzy Polacy zaprzeczają temu, co się stało w przeszłości i co zrobili. Niemcy byli zmuszeni praktycznie przez cały świat żeby przeprosić, więc teraz przepraszają aż za bardzo. Wydaje się nawet, że wstydzą się, że w ogóle są Niemcami.

– Nie powinienes jednak generalizować całego kraju, każdego Polaka. Pisziesz, że twoi przodkowie uciekli z Polski, nie w poszukiwaniu lepszego życia, ale po to, żeby w ogóle przeżyć. Są tutaj Polacy, którzy też nie mieli wyboru i przyjechali tu, aby przeżyć, aby nakarmić swoje rodziny.

– Ale nie wyjeżdżają, bo są mordowani na ulicach. To było dawno temu, Polska jest teraz innym krajem, zdaję sobie z tego sprawę.

– Wielu Polaków pomogło Żydom przeżyć...

– Wiem o tym, że wielu Polaków pomogło Żydom w czasie wojny. Byli też Niemcy, którzy im pomogli. Dobrzy ludzie są wszędzie, jestem tego pewien, ale artykuł nie był o tym, nie rozumiem, dlaczego ludzie myślą, że był? To tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że wielu Polaków nie przeczytało artykułu dokładnie lub go nie zrozumiało. Ja napisałem o polskim antysemityzmie na przełomie 20 wieku, który sprawił, że tysiące Żydów, w tym moich przodków, uciekło z kraju. Potem napisałem, że zarówno Litwa (choć nikt z Litwy nie wniósł skargi) jak i Polska nie biorą żadnej odpowiedzialności za to. Chciałbym, aby ktoś wskazał mi jakiekolwiek zdanie w moim artykule, które nie było prawdą!

– Czy kiedykolwiek byłeś w Polsce?

– Nie. Nigdy.

– Dlaczego?

– Po co? Miałbym jechać do Oświęcimia?

– **Nie bardzo rozumiem; z jednej strony wydajesz się zafascynowany polską kulturą, ludźmi, jedzeniem. A z drugiej jest w tobie wiele urazy, a nawet zawiści...**

– Za dużo się nasłuchiwałem o historii, za dużo przeczytałem. Napisałem też książkę na ten temat kilka lat temu. Nie czuję nienawiści do Polaków, po prostu się ich boję. Myślę, że jeśli pojechałbym do Polski i po drodze spotkałbym grupę polskich mężczyzn, to wzięliby mnie w krzaki i skopali tyłek – tylko dlatego, że jestem Żydem.

– **Antysemityzm nadal istnieje, nie można temu zaprzeczyć, ale to nie znaczy, że każdy taki jest.**

– Wiem o tym, nie boję się polskich kobiet! Nie jestem też wielkim fanem Niemców. Mimo, że byłem w Niemczech na wymianie studenckiej i miałem nawet niemiecką dziewczynę. Anglicy np. nie przepadają za Niemcami, ale uwielbiają Polskę. Chciałbym pojechać do Polski, ale jako Żyd po prostu się boję, że ktoś by mnie pobił. I nie uważam, żeby Polska, jako naród zrobiła coś, żebym się tego strachu pozbył. Rozumiem jednak, że Polska ma inne sprawy, którymi musi się zająć po tym, co przeżyła w czasie wojny.

– **Czy inni polscy Żydzi, których znasz zgadzają się z tym, co napisałeś?**

– Wielu z nich było na mnie złych. Jest wielu polskich Żydów tutaj, którzy nadal pracują z Polską, utrzymują kontakty, są związanymi z polską kulturą. Jeden z moich kuzynów był na mnie zły, bo często jeździ do Polski i uwielbia ten kraj. Mój rozum mówi mi, że byłbym w Polsce całkowicie bezpieczny, ale moje serce pamięta okropne wydarzenia z przeszłości i jak zabijano Żydów. Częściej Litwini, ale to był kiedyś jeden kraj. Tu nie chodzi więc o sam Holokaust i zdaję sobie sprawę z tego, co Polska przeżyła podczas wojny. Ale faktem jest, że moje życie i to, że mieszkam teraz w Londynie jest dowodem na to, co

stało się w przeszłości.

– Rozumiem, co czujesz, ale czy nie czas spróbować schować urazy, przebaczyć?

– Możliwe. Ale na pewno nigdy nie pojadę do Oświęcimia. Moja ciotka była w obozie koncentracyjnym, miała nawet tatuaż z Oświęcimia. Pochodziła ze Słowacji. Ona to przeżyła, ale jej mąż i dzieci zginęli w Oświęcimiu. Ja ją pamiętam, zmarła, kiedy miałem 16 lat. Więc nie muszę tam jechać i tego oglądać. Przyznaję, że mogę się mylić, że moje opinie mogą być zbyt drastyczne. Myślę, że jadąc do wielkiego miasta w Polsce nic by mi się nie stało. Zdecydowanie nie w Warszawie, gdzie jest bardzo dużo Żydów. Nie mam uprzedzeń do Polaków i zawieraniu przyjaźni z nimi. Nie wiem zbyt dużo o Polsce, wiem tylko, że moja rodzina była stamtąd wygnana. To ważne, żeby Polacy wiedzieli, że ja zdaję sobie sprawę z tego, że mogę się mylić w moich opiniach. Pisząc ten artykuł nie przyszło mi ani razu do głowy, że Polacy mogą się poczuć tym tak bardzo urażeni.

– Poszedłbyś na polską imprezę w Londynie?

– Nie poszedłbym na wielką imprezę, może na coś bardziej kameralnego. I chętnie podyskutowałbym o historii i moim artykule. Choć nie wiem ile osób go przeczytało tak naprawdę. Wiem, że większość Polaków to dobrzy ludzie i przepraszam, że ich uraziłem. Aczkolwiek powodem dla którego ten artykuł ich tak zezłościł jest fakt, że oni wiedzą, że część tego, co napisałem jest prawdą. Nigdy jednak nie sugerowałbym, żeby Polacy stąd wyjechali. Polacy są dosyć tolerancyjni w porównaniu do innych narodowości imigrantów, o których pisałem lub mógłbym napisać.

– Jaki był twój ojciec?

– Mój ojciec też był bardzo gniewnym człowiekiem. Był bardzo „polski”, tzw. wyglądał polsko. Nigdy też nie mówił i nie pisał o sobie jako o Żydzie, ponieważ chciał być częścią angielskiego społeczeństwa. Myślę, że tak szczerze to każdy ma

coś przeciwko Żydom. Nawet bycie Żydem w Anglii zawsze było trudne, chociaż bezpieczniejsze. Mój ojciec czuł się Polakiem i wyglądał jak Polak; miał dosyć dużą twarz, różowe policzki. Jego pradziadek pochodził z Polski, byłem na jego 92. urodzinach. Ja natomiast jestem ciemny, mniejszy, mam delikatniejsze rysy. Kolejny ważny aspekt, o którym nigdy wcześniej nikomu nie mówiłem to fakt, że w październiku 2007 roku zmarł mój ojciec, a 6 miesięcy później mój wujek, Gus, o którym piszę w artykule, i rabin powiedział parę rzeczy o historii i Polakach, co sprawiło, że byłem taki zdenerwowany. Poza tym, gdyby żył mój ojciec, nigdy nie napisałbym tego artykułu. Nie chciałbym żeby to widział. On nigdy nie obraził nikogo w swoich artykułach. A mój styl pisanie stał się dużo bardziej agresywny po jego śmierci. To był też pierwszy raz, kiedy zidentyfikowałam siebie jako Żyda. On był bardziej uległy, ja jestem uparty i gniewny. Mój ojciec uważałby, że taki artykuł jest obraźliwy i niestosowny. Przepraszam, że uraziłem Polaków; język, w którym to napisałem był zbyt ostry, ale część tego to prawda – ja i wielu innych Żydów jesteśmy tu teraz, ponieważ Polacy nie chcieli nas w swoim kraju. A skoro nie chcieli mnie tam, czy ja chcę ich tu teraz? Tak się składa, że chcę – nie przeszkadza mi to i cieszę się, że tu jesteście. Ale jeśli ktoś przyjeżdża tu tylko żeby zarobić, a jak ekonomia się pogarsza od razu ucieka, to tacy ludzie nie wnoszą nic dobrego do tego kraju i dla nich nie będę miał zbyt wielkiej sympatii, to chyba zrozumiałe.

– Jesteś jednym z najsłynniejszych recenzentów restauracyjnych w kraju; smakował ci ten polski obiad?

– Tak, bardzo. Uwielbiam takie jedzenie. Jestem Polakiem!

Wywiad z Gilesem Corenem przeprowadziła: Karolina Zagrodna

Źródło: [eLondyn](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Giles Coren urodził się 29 lipca 1969 w Londynie w dzielnicy

Paddington. Brytyjski dziennikarz, felietonista i krytyk piszący głównie o londyńskich restauracjach. Jego ojcem był pisarz i humorysta Alan Coren. 26 lipca 2008 Coren na łamach The Times opublikował kontrowersyjny artykuł „Two waves of immigration, Poles apart”, w którym wyraził pogląd, że Polacy negują swój udział w Holocauście. Artykuł Corena skutkował nadesłaniem do redakcji The Times kilku listów ze skargami, w tym jednego od Pani Ambasador RP w Wielkiej Brytanii, Barbary Tuge-Erecinskiej, zatytułowanego „Poland's role in the Holocaust”. Pani Ambasador napisała w tym liście, że „kwestia stosunków polsko-żydowskich została niesprawiedliwie i głęboko sfałszowana”. W następnym tygodniu Coren odpowiedział na ten list, zaczynając od wyrażenia swojej satysfakcji z powodu oburzenia, jakie wywołał jego artykuł. Na zakończenie dziennikarz poprosił Panią Ambasador o wyjaśnienie czytelnikom sprawy pogromu kieleckiego, który miał miejsce 15 miesięcy po zakończeniu II wojny światowej, co wzbudziło oburzenie wśród czytelników, którzy zarzucili dziennikarzowi wybiórcze przedstawianie historii i złośliwość. W rezultacie do komisji Press Complaints Commission wpłynęło mnóstwo skarg na publikację Corena, jednak w listopadzie 2008 komisja odmówiła podjęcia jakichkolwiek działań wobec Gilesa Corena.